Nr. 240. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 26 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, ulica Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Na nowych torach.

Lwów 25 maja.

Przez długi szereg lat prasa stronnictwa wszechpolskiego czyniła wszystko możliwe, aby umysły podniecić w kierunku niedalekiej rozprawy orężnej. Pilny czytelnik pism narodowo-demokratycznych, którego kołysano baśniami o ludzie, rwącym się niecierpliwie do bitki i karmiono opowiadaniami o przymierzach angielskich i amerykańskich, wyglądał tylko zapowiadanej przez wróżbitów demokratyczno-narodowych chmurki na horyzoncie, z której rozpętać się miała wielka wichura dziejowa, sprzyjająca załatwieniu sprawy polskiej „krwią i żelazem." Oczekiwana chmura na niebie politycznem ukazała się. Burza wojenna szaleje od roku. Ale Wszechpolacy nie wydali „hasła." Przeciwnie. Zatrąbili do stanowczego odwrotu.

Czy kierownicze koła wszechpolskie cofnęły się przed widmem katastrofy, jakąby próba realizacji ich długoletnich haseł musiała wywołać, czy przelękły się pewnego fiaska niewczesnego porywu, któreby nawet wśród zupełnie ubogich na duchu odrazu zniweczyło urok tajnego rządu, — dość, że poczęły nagle na umysły, podniecone własną propagandą, wylewać oliwę uspokojenia. Zmiana frontu odbywa się w warunkach, nie budzących zazdrości. Dojrzała i patrjotyczna część społeczeństwa, która oddawna potępiała politykę hazardu i nie potrzebowała tych bynajmniej sankcyj żywiołów eksrewolucyjnych, przypatruje się z nieufnością raptownemu nawróceniu się grzesznika. Z drugiej strony towarzyszą temu nawróceniu głośne zarzuty „zdrady sprawy narodowej" ze strony kół skrajnych. Tak np. organ stronnictwa ludowego *Przyjaciel ludu*, którego redaktorowie zostają w ścisłym związku ze sferami „rapperswylskiemi", wśród wybuchu żałości po świeżej „zdradzie" wszechpolskiej, woła:

„To, co zrobiła „Liga narodowa" wobec krwawych wydarzeń w Warszawie itd. zakrawa bez mała na jawną zdradę. Od kilku lat zapewniała „Liga" naród, że objęła już swoją organizacją całe społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim, na zeszłorocznem zgromadzeniu Rady w Rapperswylu zapewniał wysłannik „Ligi" z Warszawy, że 70 tysięcy chłopstwa w pełnym rynsztunku rwie się do boju przeciwko Rosji. Gazety wszechpolskie tu w Galicji wypisywały raz wraz to samo. Na tej podstawie i wobec takich obwieszczeń, każdy z nas miał prawo przypuszczać, że jesteśmy przygotowani na wszelkie wypadki"...

A więc rok temu jeszcze dzisiejsi uśmierzyciele opinji, którzy dla socjalistów, przemyśliwających o ruchawce, nie znają dość strasznego ognia piekielnego, obliczali w Rapperswylu batalijony rewolucyjne. Naturalnie batalijony owe były wytworem fantazji. Naiwni ludowcy, których rewolucyjność jest zupełnie platoniczna i którzy w organie swym oświadczają: „powstania żadnego nie wszczynamy i chcemy zachować spokój i zimną krew do ostatnich granic możliwości", nie mogą przecież darować Wszechpolakom, że ich obliczenia wojskowe były tylko bańką mydlaną i gorżko wyrzekają na „bezczelną blagę" demokratów narodowych.

Nastrojona na nowy ton prasa wszechpolska wypowiada rzeczy, godne szczerego poklasku. W *Ojczyźnie*, przeznaczonej dla ludu wiejskiego, czytamy takie pouczenie:

„Nie można sobie wyobrazić większego nieszczęścia dla naszego narodu, jak jakaś zbrojna teraz ruchawka. Naród nasz po klęskach, jakie spadły nań po ostatniem powstaniu, zaczyna teraz dopiero przychodzić powoli do sił. Zaczyna powoli pracować nad sobą, skupiać się. Warstwy narodu, jak lud wiejski, które przedtem nie brały udziału w życiu publicznem, teraz zaczynają się do tego zaprawiać. Rewolucji w Królestwie mogą pragnąć tylko wrogowie Polski i szaleńcy, którzy się nie liczą ze swymi czynami. Ale za szalonymi iść nie możemy. Przeciwnie, należy wszystko robić, aby szaleńców ubezwładnić, zrobić nieszkodliwymi. Więc ci, którzy kochają prawdziwie ojczyznę i pragną dla niej lepszej przyszłości, powinni ostrzegać przed szaleńcami, którzy mówią o powstaniu. A takich nie braknie i tutaj w Galicji. Socjaliści rozpuszczają pogłoski, że w Królestwie niedługo wybuchnie powstanie. Zaklinamy więc wszystkich prawych synów Ojczyzny, aby zachowywali się spokojnie, nie podniecali innych, lecz owszem, wyrażali potępienie wszelkich dążeń do wywołania jakiejś ruchawki".

Ludzie, którzy przed rokiem podawali się za wodzów 70 tysięcy chłopstwa „w pełnym rynsztunku rwącego się do boju", ostro i stanowczo potępiają socjalistów, którzy wywołują rozruchy warszawskie, jako „szaleńców", pracujących „na największą klęskę narodu naszego".

Tak pisze *Ojczyzna*, wydawana dla włościan w Galicji. Zupełnie wszakże inaczej odzywał się przez dziesięć lat *Polak*, wydawany dla użytku Królestwa. Pisemko to, ogłaszające się jako ludowe wydanie *Przeglądu wszechpolskiego*, propagowało rzeczy, wręcz tamtym przeciwne. To też sporadyczne objawy roboty warchołów, którzy prą dziś do zaburzeń w Królestwie, nie są niczem innem, tylko nawiązywaniem do długoletnich usiłowań demokracji narodowej.

Lecz sama partja traci resztki moralnego kredytu w oczach ludzi myślących. Nieobliczalność, krańcowa niekonsekwencja i prowadzenie podwójnej gry politycznej, nie mogą się przyczynić do ustalenia wpływu stronnictwa. To też ostatnie odezwy Ligi narodowej nie wywołały nigdzie głębszego oddźwięku. Opinja polska, pominąwszy, że zasadniczo uważa za szkodliwe i zbędne tajne rządy narodowe, bez względu na ich charakter, nie może ufać ludziom, których działalność publiczna jest ciągłem plątaniem się w sieciach własnych sprzeczności.

Kmita.

Serbski bezrząd.

Lwów, 24 maja.

Jeśli od czasu do czasu, na odgłos awantur i skandalów w ciałach ustawodawczych odzywają się nieśmiałe głosy, że „parlamentaryzm przeżywa się", to zupełnie śmiało powiedzieć to można o skupszczynie serbskiej, która po ćwierćwiekowem zaledwie życiu, zdradza wszelkie symptomaty nieuleczalnej choroby: *marasmus senilis.* Jakie się na to złożyły powody, niewiadomo, w pierwszym rzędzie jednak, jak sądzimy, niski poziom kulturny kraju i jego reprezentantów, jego ubóstwo, geograficzne położenie, a przedewszystkiem fatalne rządy dwóch ostatnich Obrenowiczów i zasiana przez nich w kraju całym ogólna korupcja. Gdyby na czele Serbji stał człowiek, pewny siebie i energiczny, mógłby zaryzykować zamach stanu, rozpędzić skupszczynę na cztery wiatry i ująwszy rządy w żelazne ręce, kilkuletnią dyktaturą jaki taki ład i równowagę w kraju zaprowadzić. Król Piotr jednak, zbyt słabo siedzi na tronie, by na taki krok się odważył, tembardziej, że poprzednicy jego: Aleksander i Milan, kilkakrotnie je urządzając, zamachy stanu zupełnie już w Serbji spospolitowali i zdyskredytowali.

Obecnie ma Serbja od kilku już miesięcy nowy kłopot z pożyczką, jaką zagranicą zaciągnąć zamierzyła. Okazało się, że dzięki niepewności serbskich stosunków, królestwo to straciło już zagranicą kredyt zupełnie i jedynie na lichwę dostać może pieniądze. Dzieje się z Serbją, jak z lekkomyślnym paniczem, który za swoje weksle nie otrzymuje od lichwiarzy gotówki, ale dywany, złote zegarki, obrazy, pierścienie itp. fanty; tak też i europejscy finansiści decydują się wprawdzie na udzielenie Serbji pożyczki na wojskowe cele, ale już w postaci gotowych armat, karabinów, mundurów itd.

Na ten warunek rząd króla Piotra zgodzić się nie chce, tembardziej, że skupszczyna żądanej przezeń 110 miljonowej pożyczki... wcale uchwalić niema ochoty. Wszechwładny do niedawna i bardzo popularny prezes gabinetu Paszić, skoro go się nagle w skupszczynie własne jego wyparło stronnictwo, wręczył królowi swoją dymisję, a wówczas znowu sama skupszczyna za łby wodzić się poczęła, tak, że nawet do wyboru swojego prezydenta nie doprowadziła. Jedni wołają o rozwiązanie niesfornej Izby, drudzy odradzają tego, wróżąc, że następna będzie bardziej jeszcze dzika i nieobliczalna, jednem słowem galimatjas na całej panuje linji. Jak po białogrodzkich kawiarniach szepcą, pozostaje dziś królowi jeden tylko, wypróbowany na całym Wschodzie punkt wyjścia, a mianowicie „bakczysz", pod wpływem którego i najradykalniejsze grupy posłów zmiękną i skupszczyna będzie znów zdolną do jakiejś akcji.

W naszych stosunkach, podobny projekt byłby niewykonalnym, w Serbji natomiast, wobec ogólnej w kraju korupcji i panującej w łonie samej skupszczyny zgnilizny, można zupełnie serjo o nim mówić. Skupszczyna składa się przecież w jednej czwartej części z białogrodzkich, radykalnych krzykaczy i karjerowiczów, w drugiej czwartej z bogatych chłopów — lichwiarzy wiejskich, tzw. gazdów, którzy wybierać się każą do Izby zależnym i wyzyskiwanym przez się małorolnym chłopom, w dwu zaś pozostałych czwartych częściach z samych małorolnych, niepiśmiennych i ciemnych chłopów, którzy po ukończeniu parlamentarnej sesji, wiozą do domu po 500 do 1000 franków, oszczędzonych ze swych nader skromnych poselskich dyet. Rozumie się więc, że z takim poselskim materjałem, łapówką da się zrobić wiele i prawdopodobnie król Piotr naprawdę do tego środka uciec się będzie musiał.

A jednak, zdaje się, że gdyby nawet skupszczyna zechciała coś robić i iść królowi na rękę, położenie Serbji mimoto pozostanie bez wyjścia. Stu dziesięciomiljonowa pożyczka o jaką chodzi, użytą być ma przedewszystkiem na nowe armaty i wogóle na wojskowe cele. Cóż z tego, że dzięki tej pożyczce, piechotę serbską, która chodzi dziś bez butów i kawalerję, co chodzi dziś pieszo, postawi się w bojowej gotowości? Cóż z tego, że Serbja mieć będzie doskonałą nowiutką artylerję? Hodowli ni eksportowi świń i kukurydzy, owa reorganizacja armji, ani na włos nie dopomoże, a natomiast spadną wskutek niej na kraj olbrzymie nowe ciężary, z tytułu procentów od wypożyczonego kapitału. Tym ciężarom, zdaje się, uboga Serbja podołać nie będzie już w stanie i żadna skupszczyna nie będzie mieć odwagi na zdwojenie obciążających dziś już serbskiego chłopa podatków.

Smutno więc przedstawia się serbska przyszłość, tembardziej, że państwowemu kredytowi finansowemu, odpowiada zawsze państwowy kredyt moralny, w rezultacie zaś, ostatecznemu jej finansowemu bankructwu towarzyszyć musi i moralna państwowa katastrofa i stać się może już bardzo rychło, że dla nieumiejącej się samej rządzić Serbji, zmuszoną będzie Europa zamianować jakiegoś kuratora.

Reformy w Rosji a prasa hakatystyczna.

Zamierzone reformy w Rosji i ulgi przyznane dotychczas Polakom pod berłem rosyjskiem ostatnimi ukazami carskimi, zaniepokoiły hakatystyczną prasę. Obecnie *Danziger Allg. Ztg.* w nr. 117 z 19 maja pod tytułem „Der neue Polenkurs in Russland" tak o reformach tych pisze: „Obecne reformy, które mają wszystkim rozluźnić więzy, rozbudzą również drzemiące narodowe i to nietylko rosyjsko-narodowe, ale i narodowe antipaństwowe aspiracje. Odnosi się to do narodowości obcych, a w pierwszej linji do Polaków... Ukaz carski daje Polakom jednem pociągnięciem pióra narodowe szkoły: narodową szkołę ludową, tak samo jak narodowe szkoły średnie. Ukaz tolerancyjny umożliwia Kościołowi rzymsko-katolickiemu rozwinięcie gwałtownej propagandy na korzyść polskości.

Kiedy w r. 1863 Bismark zawarł z Rosją konwencję, mocą której przyrzekł pomoc w zgnieceniu powstania polskiego, uczynił to, jak sam w „Myślach i Wspomnieniach" swych przyznaje, w celu wzmocnienia na dworze Aleksandra owej partji, która nie chciała nawet słuchać o jakiejkolwiek zgodzie i ustępstwach dla Polaków. Taka bowiem tylko polityka mogła iść ręka w rękę z polityką niemieckiego sąsiada. Rosja, która uwzględni życzenia i żądania narodowe Polaków, puszcza się na tory polityki niebezpiecznej, która w przyszłości doprowadzić musi do podobnych rzeczy, jak koalicja Kaunitza i Wielkie Księstwo Warszawskie. Stanowisko, jakie obecnie zajmują Polacy w monarchji austro-węgierskiej, wskazuje, że znaczenie niebezpieczeństwa podobnego nie zmniejszyło się bynajmniej.

Na szczęście antidotum leży w sprawie samej. Tak samo w Prusach, jak i w Rosji, Polacy zawsze na wszelkie ustępstwa w dziedzinie narodowej, odpowiadali coraz dobitniej manifestującą się dążnością do niepodległości, która kończyła się zbrojnemi powstaniami; w obecnym przypadku koniec nie będzie także innym. Szereg reform zamknie się i nawet pod rządami liberalnego cara powrócą w Petersburgu do „reakcyjnej" polityki wobec Polaków."

Danziger Allgemeine Ztg. wypowiada więc bez ogródki, że dotychczas wpływy niemieckie sprzeciwiały się stanowczo przyznaniu jakichkolwiekbądź ulg Polakom pod berłem rosyjskiem; grozi Rosji wprost zbrojnem powstaniem w razie przeprowadzenia reform, jak gdyby z krajem polskim utrzymywała jakiekolwiek czucie.

Że takie powstanie — pisze *Dziennik Poznański* — są gorącem życzeniem kół pewnych niemieckich, nie wątpimy, ale mamy z drugiej strony to silne przekonanie, że chociaż znajdą się może jeszcze indywidua, zdolne na dobrą wolę odpowiedzieć zbrodniczymi zamachami, ogół narodu uwieść się nie pozwoli. Gdzie źródło tych zamachów, jaki ich cel, dzisiaj chyba nie tajnem już nikomu.

Przepowiednie *Danz. Allg. Ztg.* nie ziszczą się. Polska zbyt drogo okupiła polityczny rozum i nie pozwoli już lekkomyślnym szowinistom lub fałszywym przyjaciołom popchnąć się na drogę zguby.

Za szaleństwa czy zaślepienie jednostek, naród cały odpowiedzialnym nie jest i być nie może, a zachowując zimną krew i spokój, stać będzie wytrwale i niewzruszenie przy raz wytkniętym programie uczciwej i legalnej pracy, rozwijanej zgodnie, jednomyślnie i umiejętnie na wszystkich polach.

Z walki o konkordat.

Walka o konkordat we Francji, wchodzi obecnie w ostatnią formalistyczną fazę. Dzieło odchrześcjanienia społeczeństwa idzie z oporem, powoli pozbywa się nawet sympatji radykalnych żywiołów i co chwila utyka na przeszkody. Z 30 dotyczących artykułów rządowego przedłożenia, Izba po bardzo długich obradach załatwiła dotychczas cztery tylko, mimo, że rząd, tj. Combes i minister oświaty Bienvenu-Martin solennie upewniali, że Izba galopem się z tem załatwi i do Wielkiejnocy będzie wszystko gotowe.

W dniach ostatnich, dyskusja wywołała w szeregach lewicy Izby formalną panikę, co w połączeniu z brakiem dyscypliny u opozycji, zamęt parlamentarny zwiększyło jeszcze. Oto kilka zeń szczegółów:

Dwa już dni trwała dyskusja nad kwestją, kto po przeprowadzonym rozdziale Kościoła od państwa ma płacić długi, spłacane dotychczas z dochodów fabryk kościelnych. Już sama kwestja płacenia długów nie należy do przyjemnych, dla francuskiego zaś rządu i rządowej większości była ona w tym wypadku o tyle nieprzyjemniejszą, że dotychczas wmawiać usiłowano w płacących podatki obywateli, iż ów rozdział Kościoła od państwa jest dla tego drugiego, świetnym interesem. Chciano z początku kwestji tej uniknąć, wywlokła ją jednak opozycja i odpowiedzieć na nią trzeba było koniecznie. Odpowiedziano więc, że za długi obecnych gmin kościelnych, odpowiadać będą przyszłe gminy wyznaniowe, jako ich spadkobierczynie. Ta dedukcja jest fałszywą — zawołała wówczas opozycja — gdyż nie gminy wyznaniowe, ale państwo schowało do swej kieszeni kościelne dobra i fabryki. Większości rządowej nie rozczuliło to wcale i dopiero skoro przypomniano, że w tym wypadku poniećby mogły szkodę banki, które kościołom kredytowały, postanowiono, że skoro do dziedzictwa po gminie kościelnej nie zgłosi się żadna gmina wyznaniowa, ręczy za długi gminy kościelnej ogólny dochód z zabranych przez rząd dóbr kościelnych i majątków.

Jeśli jednak dochody te nie wystarczą? Co wtedy? Wprawdzie minister oświaty upewnił, że ogólna suma długów kościelnych wynosi tylko około 10 miljonów i paragraf w proponowanem przez rząd brzmieniu zupełnie spokojnie przyjąć można, to jakież ma rząd dowody, że te długi istotnie do takiej tylko dochodzą sumy. Abbé Lemire podniósł przytem zupełnie słusznie, że przy układaniu ustaw, wzgląd na wysokość danej

---

(40)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— Owszem, nie mam nic przeciwko temu — odpowiedział sędzia. — Napisz pan kwit, a jeden z woźnych sądowych zaniesie go do banku.

Poczem zamieniwszy po cichu kilka słów z oskarżycielem publicznym, rzekł:

— Następnym świadkiem jest John J. Dryden, detektyw centrali policyjnej. Proszę go wprowadzić. Zanim jednak przystąpimy do jego przesłuchania, poczuwam się do obowiązku zakomunikowania panom przysięgłym ważnej wiadomości. Dziś rano mianowicie otrzymałem list anonimowy z doniesieniem, że w posiadaniu miss Hastings znajduje się flakonik z napisem „Nr. 5 Locusta", a napełniony rzadką i bardzo niebezpieczną trucizną, tą samą, którą znaleziono na biurku mr. Whistlera.

Stella, która w międzyczasie usiadła obok narzeczonego i z ożywieniem z nim rozmawiała, usłyszawszy to, zerwała się z ławki i zawołała z głuchym jękiem:

— W mojem, w mojem mieszkaniu znaleziono truciznę?! Ależ ja nic o tem nie wiem! Ja nigdy nic podobnego nie miałam!

Sędzia śledczy dał jej znak ręką, aby zamilkła.

— Swiadek będzie miał jeszcze dość sposobności do wypowiedzenia swojego zdania. Teraz proszę wstrzymać się od wszelkich uwag i nie przerywać nam.

Następnie zwrócił się znowu do sędziów przysięgłych, na których, zarówno jak i na wszystkich obecnych w sali, udzielona przez niego wiadomość silne wywołała wrażenie — i tak dalej mówił:

— Naturalnie, że otrzymawszy taką wiadomość, zarządziłem natychmiast ścisłą rewizję w mieszkaniu miss Hastings. Czynność tę wykonał właśnie świadek Dryden. Nieprawdaż, że pan byłeś w mieszkaniu tej oto pani?

— Tak jest, panie sędzio — odparł detektyw. — Towarzyszył mi jeden z kolegów, detektyw James M. Eustis. Gdyśmy przyszli do mieszkania miss Hastings, służąca jej oświadczyła nam, że pani nie ma w domu, gdyż na godzinę przedtem wyszła w towarzystwie jakiegoś nieznajomego mężczyzny. Nie chciała nas wobec tego wpuścić do mieszkania, ale przestała się opierać, gdyśmy pokazali jej nakaz sądowy przeprowadzenia rewizji. Po jej ukończeniu wezwaliśmy służącą, aby udała się z nami do gmachu sądu śledczego, co też bez najmniejszego sprzeciwiania się uczyniła. Czeka ona w sali świadków.

— Bardzo dobrze — rzekł sędzia śledczy. — Powiedz nam pan teraz, co znaleźliście w mieszkaniu miss Hastings?

— Stosownie do otrzymanego nakazu — mówił detektyw — mieliśmy odszukać tam flakonik kryształowy, zawierający biały proszek. Nie potrzebowaliśmy go długo szukać. Znajdował się on w sypialni artystki, pośród kilkunastu innych flakoników z perfumami, na małej etażerce. Naklejona na nim karteczka nosi napis: „Nr. 5. Locusta". Flakonik napełniony jest w dwóch trzecich częściach jakimś białym, błyszczącym proszkiem.

Głośny, trudny do opisania krzyk rozległ się po tych słowach w sali. Wydała go Stella, której twarz wyrażała jednocześnie bezgraniczną rozpacz i oburzenie. Śmiertelnie blada, z błyskawicami gniewu w oczach, stała jak słup wyprostowana, oddychając ciężko, z trudnością. Okrzyk, który wyrwał się z jej piersi, był okrzykiem wściekłości i bezsilności zarazem. Chciała zaprzeczyć niecnemu oskarżeniu, ale głos odmówił jej w pierwszej chwili posłuszeństwa. Gdy wreszcie odzyskała władzę nad sobą i otworzyła usta, aby mówić, aby się bronić, sędzia śledczy, uprzedzając jej zamiar, zawołał ostro:

— Powiedziałem już raz, że będzie pani miała później dość sposobności do wyrażenia swego zdania. Proszę teraz zachowywać się spokojnie i nie przeszkadzać rozprawie, bo w przeciwnym razie będę się musiał uciec do środków przymusowych.

Następnie zwrócił się znowu do detektywa i zapytał:

— Cóż się stało z flakonikiem?

— Przybywszy tutaj — wyjaśniał zapytany — zaprowadziliśmy przedewszystkiem służącą tej lady do sali świadków, a następnie, z polecenia pana prokuratora, udaliśmy się do laboratorjum i oddaliśmy flakonik chemikowi sądowemu w celu zbadania jego zawartości. Gdy się to stało, wróciliśmy do sali świadków, oczekując na naszą kolej. Flakonik mam przy sobie. Oto on.

Z temi słowami wręczył detektyw flakonik sędziemu śledczemu wśród ogólnego poruszenia obecnych w sali.

Nastąpiło przesłuchanie drugiego detektywa. James M. Eustis potwierdził w najdrobniejszych szczegółach zeznania swego kolegi.

Z kolei wezwał sędzia chemika sądowego. Po wejściu jego zapanowała w sali grobowa cisza. Wszyscy się jakby w słuch zamienili. Chemik zdał sprawę z rezultatu swoich badań. Stwierdził mianowicie z całą stanowczością, że znaleziony i zabrany z mieszkania artystki proszek, identyczny jest z trucizną, której resztki odkryto podczas obdukcji zwłok w żołądku zamordowanego Huntingtona Whistlera.

Przystąpiono teraz do ponownego przesłuchania artystki. Była ona tak na siłach wyczerpana, że Robert prosił, aby pozwolono jej naprzód przyjść do siebie. Ale sędzia był niewzruszony.

— Tego już za wiele! — wyszeptała nieszczęśliwa kobieta, padając z głuchym jękiem na podstawione jej przez narzeczonego krzesło. — Ci ludzie chcą mnie najwidoczniej zgubić... Ja nie wiem nic o żadnej truciźnie! To jakiś mój nieprzyjaciel, któremu zależy na zniesławieniu mnie, podrzucił ją w mojem mieszkaniu...

— Proszę, proszę... — przerwał ironicznie oskarżyciel, wśród głośnego szemrania zebranych w sali, na których słowa Stelli wręcz niekorzystne wywarły wrażenie. — Gotowaś pani jeszcze posądzić obu tych panów, że są może w zmowie z jej nieprzyjaciółmi i podczas rewizji sami podrzucili flakonik? Hm, toby było rzeczywiście bardzo interesujące... Naturalnie i w tym wypadku nie możesz pani wskazać istotnego winowajcy, co? Może masz pani przynajmniej jakie podejrzenie? No, a może to znowu owa mityczna istota, która pod nazwiskiem pani poślubiła Huntingtona Whistlera, a następnie za kradzież skazaną została na więzienie? No, jakże?

Stella siedziała nieporuszona, z ukrytą w dłoniach twarzą.

— Pytania, które mi pan stawia są zbyteczne i daremne — rzekła głosem złamanym, w którym się ból straszny przebijał. — Przysięgam na wszystko, co mam najdroższego, że nigdy w mojem życiu nie widziałam nawet trucizny, a cóż dopiero, żebym ją miała posiadać! Jak się ten flakonik dostał do mojej sypialni, tego nie pojmuję, nie umiem sobie wytłómaczyć. Może moja służąca będzie mogła coś o tem powiedzieć. Ja nic o tem nie wiem. Jestem wobec tej straszliwej dla mnie zagadki zupełnie bezradna i bezsilna.

Sędzia śledczy dał jej znak, aby wróciła na swoje miejsce. Stella usłuchała, podniosła się machinalnie z krzesła, ale w tejże samej chwili zachwiała się i byłaby upadła, gdyby jej Robert w porę nie zatrzymał. Jakże strasznym był dla niego ten widok! Jak boleśnie odczuwał cierpienia ukochanej! Szepcąc jej słowa pociechy i najczulszego przywiązania, odprowadził biedną kobietę do ławy świadków i sam obok niej usiadł, starając się natchnąć ją odwagą i siłą do zniesienia tak straszliwych upokorzeń. Czynił to jednak zupełnie machinalnie, bo myśl jego równocześnie z natężeniem w innym pracowała kierunku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sumy żadnej nie powinien grać roli, natomiast zaś powinna ustawa określać jasno: kto i jak długi te ma płacić.

W podobny sposób płacze się i wikła dyskusja nad każdym poszczególnym punktem ustawy, w której pomimo jej stopniowego uchwalania, pozostaje ciągle tyle luk jeszcze i rzeczy niejasnych, że sprawa ta, przez lat wiele rozbrzmiewać będzie jeszcze echem „nagłych wniosków", poprawek i uzupełnień w francuskiej Izbie i niejedną jeszcze niemiłą dla rządu dyskusję wywoła.

Mały fejleton.

Publiczność teatrów londyńskich.

Publiczność londyńska nie lubi sztuk, kończących się tragicznie. Wyrobił się nawet w tym względzie zdecydowany gust, o którym najlepiej pouczają raporty kasowe teatrów.

Sztuka, kończąca się „nie dobrze", nie ma powodzenia. Dramaty, nieodpowiadające swemu zadaniu, t. j. nie ułatwiające w miły sposób trawienia po późnym obiedzie, bywają odrzucane bez litości i bez względu na artystyczną wartość. Nawet melodramaty, którym dawniej dla sensacyjności wiele przebaczano pod tym względem, ulegają obecnie modzie pod grozą fiasca. Jeżeli autor, dostarczywszy odpowiedniej ilości wzruszeń artystycznych za pomocą trucizny, sztyletów, testamentów i samobójstwa, nie nagrodzi pod koniec cnoty i nie posadzi jej przy suto zastawionej biesiadzie życiowej, *fiasco* pewne. Chyba, że nieszczęśliwy „poeta" pójdzie do Canossy i zgodzi się na przeróbkę, t. j. zastąpi „niedobry" koniec — „dobrym".

Tak zdarzyło się niedawno pewnemu autorowi, który w „Adolphi Theater" w Londynie wystawił dramat, kończący się zgonem bohatera. Wobec niedwuznacznej postawy widzów, a zwłaszcza wobec lamentu dyrektora, musiał ożenić bohatera, zamiast go pogrzebać. Biedny autor miał do przezwyciężenia, oprócz dumy artystycznej, niejedną trudność techniczną, gdyż jego zrządził, że dramat odgrywa się w czasach odrodzenia, a bohater jest... zakonnikiem. Czego jednak nie dokona dobra wola! Publiczność została zadowoloną.

Podobnie zdarzyło się przed kilku laty autorowi tak niepospolitemu, jak Pinero, znanemu na kontynencie z licznych przekładów i reprezentacyj. W sztuce jego p. t. „The Profigate", bohater odbierał sobie życie, czując, że żona mu nie przebaczy. Publiczność natomiast go ułaskawiła — i na przyszłość dramat kończy się pogodzeniem obojga małżonków na dalsze pożycie.

Nic dziwnego, że w takich warunkach nie wszystkie sztuki Szekspira mogą być często wykonywane w Londynie. Zwłaszcza „Romeo i Julja" stali się, jak drwi jeden z korespondentów, prawie niemożliwymi na scenach Londynu. Chyba, żeby dyrektor przerobił na prędce fatalną wersję i dodał zakończenie wesołe, z pochodem młodej pary na ucztę weselną i z odjazdem w poślubną podróż.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat** wiele swoją drukarnię pod firmą: Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 25 maja.

Teatr miejski: „Taksator", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W parku Kilińskiego: Koncert muzyki wojskowej. Początek o godzinie 5½ popołudniu.

Na politechnice: Wystawa projektów konkursowych. Od godziny 10 rano do 1 popołudniu i od 3 popołudniu do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (25): Urbana I, p. — Borysława. — (12): Jepyfanya. Wschód słońca o godzinie 4 minut 17, zachód o godzinie 7 minut 38.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +6° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurno i dżdżysto, pogoda jeszcze zła, ale zwolna polepszenie; w Galicji zachodniej: Zmiennie, ciepłota wyższa, pogoda lepsza, ale jeszcze niestała.

Z kolei państwowych. Kierownik ministerstwa kolei żelaznych przeniósł adjunkta Alojzego Hamka z dyrekcji w Stanisławowie do centralnego zarządu parku wozowego w Wiedniu. W okręgu dyrekcji stanisławowskiej, adjunkt Otokar Tuczek w Stanisławowie, zamianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Jaremczu i asystent Franciszek Otevrzel w Buczaczu, zamianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Jamnicy. Nakoniec przeniesieni zostali: oficjal Bolesław Szameit, naczelnik urzędu stacyjnego w Jaremczu, do urzędu ruchu w Stanisławowie, asystent Włodzimierz Bryk z urzędu stacyjnego w Jamnicy do takiegoż urzędu w Buczaczu i aspirant Karol Hrapkowicz z Halicza do Jamnicy.

Koronacja M. B. Pocieszenia. Izba rękodzielnicza zaprasza wszystkie korporacje rękodzielnicze ze sztandarami, do wzięcia udziału w uroczystości koronacji obrazu Matki Boskiej Pocieszenia, która się odbędzie w niedzielę, dnia 28 maja rb. Zbór korporacyj rękodzielniczych w ratuszu o godzinie 3 popołudniu.

Dla chorych nerwowych. Od dnia 24 maja rb. począwszy, udzielać się będzie w ambulatorjum chorób nerwowych uniwersytetu lwowskiego, przy ul. Hausnera l. 9, pod kierownictwem profesora dra Henryka Halbana, porady lekarskiej ubogim bezpłatnie codziennie od godziny 10 rano do 12 w południe.

Budowa pomnika na grobie ś. p. P. Chmielowskiego. Na posiedzeniu komitetu budowy pomnika, które odbyło się wczoraj wieczorem w sali obrad rady miejskiej, powzięto szereg uchwał, a między innemi postanowiono jutro o godzinie 4 obejrzeć w pracowni model pomnika, wykonany przez artystę-rzeźbiarza p. Ostrowskiego. Decydujące posiedzenie komitetu, na którem dokonany zostanie wybór projektu, odbędzie się w poniedziałek.

Strejk abiturjentów. Wczoraj rano donieśliśmy, iż w Zaleszczykach wybuchł strejk abiturjentów tamtejszego seminarjum, którzy zwrócili się telegraficznie do rady szkolnej krajowej z zażaleniem przeciw przewodniczącemu komisji egzaminacyjnej, p. Wojciechowskiemu, z powodu klasyfikowania egzaminandów i z oznajmieniem, że wstrzymują się od dalszego egzaminu, póki inny przewodniczący nie zostanie wyznaczony.

W odpowiedzi na ten telegram rada szkolna krajowa poleciła oznajmić abiturjentom, że klasyfikowanie zawisło nie od przewodniczącego komisji, ale wyłącznie od sumiennej oceny postępu kandydatów przez wszystkich egzaminatorów, a rada szkolna krajowa na tę ocenę ani chce, ani może wpływać i że nie wyda żadnych w tej mierze zarządzeń, zmieniających czas i porządek, wyznaczony dla egzaminu dojrzałości.

Zakład pogrzebowy miejski. Komisja, ustanowiona przez radę miejską dla sprawy zakładu pogrzebowego, ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym ks. prałata dra Lenkiewicza, a zastępcą przewodniczącego rektora dra Szpilmana Wprowadzenie w życie miejskiego zakładu pogrzebowego nie nastąpi wcześniej, jak w jesieni.

Pogrzeb śp. Ignacego Drexlera odbył się wczoraj po południu przy współudziale bardzo licznej publiczności, delegatów rozmaitych instytucyj, towarzystw i td. Między innymi wzięli udział w pogrzebie: Rada miejska z wiceprezydentami Michalskim i Ciuchcińskim na czele, Izba handlowa, Stow. kupców i młodzieży handlowej, przedstawiciele gal. Kasy oszczędności, wiceprezydent dr. Dylewski, radca dworu Zaleski, gremjum magistratu, liczne grono urzędników magistratu, delegacje towarzystw dobroczynnych i td.

Egzekwie w domu żałoby odprawił ks. arcybiskup Bilczewski, a chór Stow. kupców i młodzieży handlowej odśpiewał „Beati mortui", poczem kondukt ruszył na cmentarz Łyczakowski. Zwłoki eksportował osobiście aż do kościoła OO. Bernardynów ks. a cb. Bilczewskik stąd zaś eksportował dalej zwłoki ks. kanonir, Lenkiewicz. Nad mogiłą przemówił prof. dr. Thullie.

Rządy ks. biskupa Chomyszyna. Jeszcze nie przebrzmiało echo zarzutów, jakie podnieśliśmy przeciw biskupowi stanisławowskiemu ks. Chomyszynowi, z powodu jego wrogiego postępowania wobec księży rz. katolickich i tych księży gr. kat„ którzy nie chcą z Polakami zrywać wszelkich stosunków, a już dochodzą nowe skargi na ks biskupa. Mianowicie niektórzy obywatele z dyecezji stanisławowskiej żalą się, że ks. biskup Chomyszyn prawo kolatorstwa co do nadawania probostw samowolnie ogranicza, a mianowicie, że zamiast uprawnionemu do nadania probostwa przedkładać terno, jakoteż wszystkie podania, które wpłynęły o nadanie prebendy, przedstawio kolatorowi tylko jednego kandydata, którego ten zniewolony jest akceptować, a czyni to ks. biskup w ten sposób, że upatrzywszy kandydata na probostwo, jemu jednemu tylko poleca podanie się o nie, innym zaś wprost tego zakazuje. W sposób ten czyni więc ks. biskup prawo nadawania prebendy, przysługujące kolatorowi, wprost iluzorycznem. Możeby ks. metropolita tę sprawę zbadał i nie pozwolił na samowolne ukrócanie przez ks. Chomyszyna praw kolatorskich.

Kronika policyjna. Zegarek „Roskopf", wartości 24 kor. skradziono wczoraj z mieszkania przy ul. Grodeckiej l. 50 b) na szkodę zarobnicy Julji Gnidowej.

Na dziedziniec cegielni Rohatyne przy ul. Torosiewicza zajechał ktoś wczoraj rano wozem, zaprzężonym w dwa tęgie, karogniade konie i znikł. Na wozie znajduje się 15 beczek ze znakiem akcyjnego Tow. lwowskich browarów. Ponieważ do popołudnia nikt się po konie nie zgłosił, oddano je wraz z wozem i beczkami do komisarjatu II dzielnicy.

Wydaliła się przedwczoraj z domu swego brata 10-letnia Anna Boska, przywieziona przed miesiącem ze wsi do bawienia dzieci. Boska zginęła w mieście bez śladu.

W tramwaju elektrycznym, jadąc ulicą Łyczakowską wczoraj w południe zgubiła p. S Waldmannowa ze Stryja kólczyk srebrny z brylancikami, wartości 150 kor.

Upadek z rusztowania. Murarz, który spadł wczoraj z 2-piętrowej wysokości, skutkiem załamania się rusztowania na budowie przy ul. Łamanej l. 2, nazywa się Michał Kroczak. Stan jego zdrowia nie polepszył się do wczoraj wieczora. Równocześnie stanęli z nim na rusztowanie murarz Karol Sarnicki i blacharz Aron Kornmann. Obaj spadali także, lecz szczęśliwie chwycili się drabiny i uniknęli wypadku.

Nie do uwierzenia. Z Husiatyna donoszą: We wsi Kociubińczykach jest polska kaplica i w niej odprawia się nabożeństwo majowe. Aby dzieci polskie odstraszyć od udziału w tych nabożeństwach, pojawiają się tam chłopi, przebrani za djabłów. Czyja to sprawka, trudno na pewne orzec, opinia jednak wskazuje, że nie dzieje się to bez wiedzy proboszcza gr. kat. ks. M. Rzecz wprost nie do uwierzenia!

Fałszywe pięciokoronówki pojawiły się w Stryju.

Ofiara zawodu. W Zagórzu zmarł d. 19 maja br. lekarz kolejowy dr. Józef Galant na tyfus plamisty, którego się nabawił w jednej z gmin sanockiego powiatu, Jaworniku, dokąd był wydelegowany dla sprawdzenia epidemii. Śmierć tego lekarza, który w sile wieku padł ofiarą swego zawodu, wywołała powszechny a szczery żal w całem sanockiem; śp. dr. Galant był bowiem u wszystkich warstw społeczeństwa niezmiernie ceniony dla niezwykłych zalet serca i umysłu oraz głębokiej wiedzy fachowej. Niemałe też położył zasługi około pracy nad oświatą ludu i podniesieniem ducha narodowego w Zagórzu. Był on długoletnim prezesem „Sokoła" i przewodniczącym Kółka rolniczego w Zagórzu. Ś. p. dr. Galant pozostawił żonę i dwoje drobnych dziatek.

Majorat rydzyński wskutek śmierci śp Aleksandra ks. Sułkowskiego przypadnie rządowi pruskiemu. Według dawniejszej umowy z rządem polskim, kiedy Wielkopolska należała do Królestwa Polskiego, miał majątek ks. Sułkowskich w razie ich wymarcia przejść na rząd polski, jako fundusz dla celów kościelnych i szkolnych. Pruski skarb państwa, jako następca polskiego, obejmie teraz zapewne majorat. Proces, który wszczęli Sułkowscy, oraz ich krewni, wypadł na ich niekorzyść. Majorat rydzyński składa się z dóbr Rydzyna, obszaru około 12000 morgów, w tem 8800 morgów lasu, dalej z Dąbcza — 24 0 morgów, Kłody i Tarnowej Łąki 3200 morgów, z Moraczewa i Pomykowa — 1800 morgów, z Nowej wsi — 1280 morgów, z Małych i Wielkich Tworzewic — 2000 morgów, czyli razem blisko 23000 morgów. W dobrach znajdują się trzy wielkie gorzelnie i cegielnie.

Aresztowanie szpiega? *Posener Tageblatt* donosi pod takim nagłówkiem, że w sobotę po południu o godzinie 4 aresztował żołnierz przy forcie piątym z pomocą pewnego robotnika, studenta Władysława Pawłowskiego z Warszawy, liczącego lat 19. Aresztowano go w chwili, gdy rysował, uzupełniając mapę Poznania. Na mapie tej odrysowanych już było kilka fortów. Pawłowski, który od kilku dni bawił w Poznaniu, znajduje się obecnie w więzieniu policyjnem.

Kasa pomocy naukowej im. Mianowskiego w Warszawie wydała obecnie sprawozdanie z działalności swojej za rok 1904, które wykazuje stały i pomyślny rozwój tej wysoce zasłużonej na polu naukowem instytucji, utrzymywanej głównie z darów i zapisów prywatnych. Wedle bilansu, po dzień 31 grudnia 1904 r. wynosił stan czynny Kasy 450.508 rb. Z listy członków dowiadujemy się że założycieli pierwotnych było 45. Członków honorowych liczy Kasa od czasu założenia 157. Rzeczywistych członków jest 1.029, którzy w roku zeszłym złożyli 5.426 rubli. Kasa wydziela corocznie ogromne sumy jako zapomogi zwrotne lub bezzwrotne na wydawanie dzieł naukowych i wogóle popieranie badań naukowych.

Zezwierzęciałe dziecko. Warszawski *Goniec* opisuje następujące wydarzenie: Do Warszawy przybył w tych dniach bogaty obywatel z łomżyńskiego p. Blumowicz wraz z 11-letnim synkiem, który jest ciekawym okazem. Gdy miał lat 9, zaginął pośród przechadzki w lesie; poszukiwania, prowadzone na wielką skalę, trwające dwa tygodnie, żadnego nie przyniosły rezultatu, pomimo, że pp. B. wynajęli 200 włościan do przetrząsania okolicy, w czem dopomagała też i policja. Przed 7 miesiącami na jednej z oddalonych ulic Białegostoku aresztowano obrośniętego włosami i zdziczałego chłopca, od którego nie można się było niczego dowiedzieć, gdyż na wszelkie zapytania wydawał tylko z siebie jakieś mruczenie zwierzęce. Chłopca umieszczono w przytułku dla ubogich, gdzie zauważył go żebrak, który, pochodząc z Łomży, wiedział o całej historji zaginięcia chłopca, gdyż niejednokrotnie otrzymywał jałmużmę od pp. B. Opowiedział więc o tem zarządzającemu przytułkiem, który natychmiast zawiadomił B. Po przyjeździe do Białegostoku państwo B. z wielkim trudem poznali swego syna i to dzięki temu, że pani B wiedziała o pewnych znamionach na jego ciele. Obecnie p. B. przyjechał do Warszawy, aby zasięgnąć porady u tutejszych lekarzy. Chłopiec nie rozumie, co się do niego mówi, je bez wyboru wszystko, przeważnie zaś żywi się zieleniną. Piszący te słowa był świadkiem, jak chłopiec ten, ponury, stojąc przy ścianie, lub postawiony przy stole, zdrapywał mur lub pokrywającą stół ceratę i wszystko łakomie zjadał Jajka zjada wraz z łupiną i gdy chce mu się, to co trzyma w ręku, odebrać, drapie paznogciami i broni swej własności. Świadek zdumiony był, patrząc na to, z jaką błyskawiczną szybkością pożerał on orzechy, zieleninę, owoce, jaja na surowo wraz z łupiną itp. Podczas tej czynności podchodził do przybyłych i obwąchiwał ich ubranie.

Na razie lekarze, do których zwracał się stroskany ojciec, poradzili mu rozwijać umysł dziecka, zapewnić mu wszelkie wygody i nie wypuszczać go samego.

Kolej syberyjska. W *Južn. Zapisk.* pisze p. M-t o zdolności przewozowej kolei syberyjskiej w słowach następujących: „Mobilizować! mobilizować! — zawodzą *Mosk. Wied.*, *Świet i Nowoje Wremia*. Zupełnie jak gdyby można było — ot tak sobie wziąć zmobilizować i zwyciężyć... Czyta się nieustannie doniesienia o tem, że postanowiono „wysłać" na teren wojny 500.000—600.000 wojska i zdumienie ogarnia poprostu. Czyżby panowie, ogłaszający podobne wiadomości, byli pozbawieni wszelkiego poczucia odpowiedzialności, czyżby myśleli, że czytelnik jest jakimś zbiornikiem, do zlewania wszelkiego kłamstwa!... Jesteśmy połączeni z dalekim Wschodem zaledwie cieniuchną nitką kolei syberyjskiej, na którą, mówiąc szczerze, strach bierze nawet spojrzeć uważnie — a nuż, uchowaj Boże, przetrze się nagle. Mam w ręku niezbite dowody, że w ciągu 15 miesięcy kolej syberyjska była z różnych przyczyn nieczynną przynajmniej przez 3 miesiące. Tu przejechał ktoś pociągiem nadzwyczajnym i tak pogmatwał cały rozkład pociągów wojennych, że na którejś ze stacji utworzył się „zator" z 10—15 eszelonów, tam zdarzyło się rozbicie pociągu, tam most, na piasku zbudowany, klapnął, tu znowu naczelnik stacji przepuścił najpierw pociąg markietancki. A Kuropatkin przez ten czas tęsknie wyglądał, czy już nie idą zapowiedziane i upragnione posiłki."

Popłoch w synagodze. W głównej synagodze w Petersburgu odbywało się dnia 20 bm. nabożeństwo żałobne za ofiary ostatniego pogromu w Żytomierzu. Po nabożeństwie rozpoczęły się mowy, poświęcone pamięci poległych. W mowach tych mowcy scharakteryzowali położenie żydów w Rosji w ogóle, poświęcając szczególną uwagę położeniu ich podczas pogromów w ósmym dziesiątku lat zeszłego stulecia i w latach ostatnich. Gdy głos zabrał trzeci z kolei mowca, w żeńskim oddziale dał się słyszeć głos ostrzegawczy: „wśród modlących się są szpicle". Słowa, wyrzeczone przez kobietę, zaczęto ogólnie powtarzać, a ktoś z modlących się krzyknął głośno: „policja"! Publiczność rzuciła się ku wejściu. Zanosiło się na powszechną panikę. Wówczas przytomniejsi zaczęli przekładać zatrwożonej publiczności, że nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa. Tłum uspokoił się i powrócił do synagogi.

Rządy terroru socjalistycznego. Czasopisma francuskie donoszą, że francuski minister spraw wewnętrznych Etienne przyjmował przed kilku dniami deputację przemysłowców z Limoges, którzy żądali pomocy przeciw panującej w ich mieście anarchji, nietylko tolerowanej, lecz wprost protegowanej przez mera socjalistycznego, Labussiere'a, członka grupy Jaurés'a.

W Limoges — pisze jeden z korespondentów — przestały obowiązywać prawa. Na ich miejsce wstąpił najostrzejszy terroryzm rewolucyjny. Dopuszczono podczas spokoju wewnętrznego do tego, że obywateli francuskich oblegają rewolucjoniści w ich własnych domach, więżą razem z nimi ich żony i dzieci, zasypują ich zniewagami, odcinają oblężonym dowóz żywności. Zasada pomocy własnej, wygnanej przed wiekami z organizmów prawnych, noszącej z reguły we wszystkich kodeksach państw cywilizowanych kwalifikację zbrodni pospolitej, wchodzi w życie bez natychmiastowej represji ze strony organów publicznych.

Delegacja przemysłowców przedstawiła podobno ministrowi spraw wewnętrznych dowody, że mer miasta Limoges jest świadomym wspólnikiem terorystów. On to miał doprowadzić do tego, że po znanych zaburzeniach strejkowych zapanowała w mieście zupełna anarchia i że nikt dzisiaj pewnym życia i mienia być nie może, kto nie solidaryzuje się z dążeniami socjalizmu.

Prasa w Ameryce. W najnowszem wydaniu *Newspaper Annual*, zamieszczono statystykę wszystkich pism, wychodzących w Stanach Zjednoczonych. Z wykazu tego okazuje się, że w Stanach Zjednoczonych pojawia się 22.312 gazet codziennych, tygodników i pism fachowych. Sama Kanada dostarcza 1168. Tym sposobem na 3000 mieszkańców przypada 1 pismo, podczas gdy np. w Niemczech 1 na 7500 osób. Na taką produkcję składa się 40 języków i djalektów. Najwięcej pism, po za angielskiemi, w języku niemieckim, bo 649. W języku francuskim drukują się 42 pisma, w norweskim 54, w szwedzkim 52, w czeskim 46, w polskim 44, we włoskim 58, w hebrajskim 18, w węgierskim 7 itp. Nawet pojedyncze szczepy Indjan posiadają swoje pisma.

Synowie Alfonsa XII. Niewiele chyba osób wiedziało dotychczas, że obecny król Hiszpanji, Alfons XIII, ma dwóch braci przyrodnich. Stało się to wiadomem szerszym kołom publiczności dopiero teraz, z powodu procesu, wytoczonego przez braci rządowi hiszpańskiemu przed sądem cywilnym w Paryżu. Matką ich była słynna śpiewaczka hiszpańska, Helena Sanz, z którą król Alfons XII utrzymywał długie lata stosunek miłosny. Synowie królewscy otrzymali na chrzcie imiona Ferdynanda i Henryka, ojciec zaś nadał im nazwisko Sanz Martinez de Aruzala. Dopóki żył Alfons XII, matka i dzieci uposażeni byli hojnie, po śmierci zaś króla dwór hiszpański zawarł z Heleną Sanz umowę, na mocy której w jednym z banków paryskich złożono sumę pół miljona fr. na wychowanie dzieci, pod warunkiem, że matka nie wyjawi ich pochodzenia. Matka dotrzymała słowa i synowie jej utrzymywali się z procentów od sumy powyższej, które wypłacano im regularnie. Nagle przed rokiem bank zaprzestał wypłaty procentów, jak przypuszczają, z rozkazu wyższego. Bracia wystąpili przeto na drogę sądową. Sąd paryski, wysłuchawszy skargi, uznał ją za słuszną, nakazał nałożyć areszt na sumę pół milj. fr. i wybrał syndyka dla zarządzania nią w imieniu pokrzywdowych. Takim sposobem dowiedział się świat o istnieniu braci przyrodnich króla Hiszpanji. Jak zapewnia jeden z dzienników paryzkich są oni bardzo podobni do Alfonsa XIII.

W jakim wieku żenią się panujący? Obecny następca tronu pruskiego za dni kilka kończy lat 22. W tym samym wieku ożenił się jego ojciec, to jest w miesiąc po ukończeniu 22 lat — w lutym 1881 r. Najmłodziej ze wszystkich panujących ożenił się król Leopold II belgijski: miał lat 18, jego żona, arcyksiężna Marja Henryeta — 17 lat bez dwu dni. Wogóle królowie pruscy żenili się młodo. Fryderyk Wielki miał lat 21, Fryderyk Wilhelm II — tyleż, Fryderyk Wilhelm III — 24, Fryderyk Wilhelm IV — 29, najstarszym był, idąc do ślubu, Wilhelm I, liczył bowiem 32 lata. Cesarz Franciszek Józef miał lat 20, gdy poprowadził do ołtarza cudnie piękną 16-letnią księżniczkę bawarską Elżbietę.

Miljarderzy w starożytności. Olbrzymie gromadzenie skarbow za czasów naszych nie jest nowością, już bowiem w starożytności nagromadzone były olbrzymie bogactwa w ręku niektórych osób. Według obliczenia pewnego francuskiego pisma, król Salamon posiadał około 20 miljonów franków; od ojca swojego Dawida odebrał w spuściźnie 10 miljardów na budowę świątyni w Jerozolimie.

Krezus, król Lydji, posiadał około 10 miljardów franków. Bogactwa jego weszły już w owych czasach w przysłowie. Krezus darował świątyni w Delfi w Grecji podarków za około 100 milj. franków.

Miljonerem był także Aleksander Wielki. Podbijając ludy wschodnie, nagromadził on przeszło 4 miljardy franków.

Ptolomeus Filadelf, król egipski, posiadał około 6 miljardów franków.

Bogatym też był bardzo cesarz Augustus, z własnej kieszeni wydał on na zbudowanie łazienek w Rzymie przeszło 50 miljn. fr.

Lukullus posiadał przeszło 3 miljardy franków majątku.

Z kraju.

Skałat (*Obchód narodowy.*) Rocznica Konstytucji 3 maja, była u nas w niedzielę, dnia 21 maja uroczyście obchodzoną, najpierw uroczystem nabożeństwem w tutejszym kościele, a potem zebraniem ludowem w sali rady powiatowej; w skład weszły: przemówienia, deklamacja i chór „Gospody polskiej". Salę wypełniła po brzegi cała miejscowa inteligencja i mieszczaństwo, oraz rolnicy z okolicy. Słowem wstępnem powitał zebranych pan Stanisław Bieniowski, dyrektor szkoły, a potem przemówił do zgromadzonych p. Jan Gruszecki, nauczyciel z Trembowli, wzywając obecnych do wspólnej i wytrwałej pracy nad odrodzeniem Ojczyzny, a inteligencję do uświadomienia ludu naszego. Dalszą część zebrania wypełniły śpiewy. Obchód zakończono uroczystym wieczorem w sali kasynowej, gdzie wypełniły program: chóry, deklamacja i przedstawienie amatorskie.

---

* Odnośnie do l. 17379/II 1905 z dnia 2 maja 1905 zatwierdzonem zostało przez c. k. Namiestnictwo, „Stowarzyszenie dobroczynności" we Lwowie izraelickich mleczarzy. 659

* Na dochód techn. Koła T. S. L. odbędzie się w sobotę dnia 27 maja b. r. w auli politechniki koncert z łaskawym współudziałem pań: Stanisławy Szymanowskiej, uczenicy p. Zofji Kozłowskiej, Janiny Kossowskiej i Jadwigi Romańskiej, uczenic profesora Kurza; p. Stefana Zagórskiego i chóru akademickiego. — Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni H. Altenberga na pl. Marjackim.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla głodnych i wydalonych studentów z Królestwa Polskiego, złożyła w dalszym ciągu: p. A. Łucka ze Stanisławowa 2 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, (nowość) po raz pierwszy „Taksator" (*„Der Schätzmeister"*), operetka w 3 aktach Al. Engla i Juljusza Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Z. M. Ziehrera.

Jutro w piątek, „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W sobotę, „Taksator", operetka.

W niedzielę, wieczorem o godzinie 7½ „Zabobon", czyli „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach Jana Nepomucena Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

Otwarcie zapowiedzianej zbiorowej wystawy dzieł Włodzimierza Nałęcza, nastąpi we czwartek o godzinie 12 w południe. Wystawa mieści się w ostatniej wielkiej sali naszego Towarzystwa sztuk pięknych w gmachu Muzeum przemysłowego i obejmuje wraz z cyklem „Sonetów krymskich" przeszło trzydzieści płócien, których treść podamy później.

Wybuch bomby w Warszawie.

Pewna pani, która była naocznym świadkiem ostatniego wybuchu bomby przy ulicy Miodowej, tak kreśli w *Dzienniku Poznańskim* swe wrażenia:

„Gdy wyjrzałam przez okno w jednej minucie po wybuchu, wzrok mój oparł się na jednej nieszczęśliwej ofierze; był nią pan siwy, wysoki, w czerni, siedział on w cukierni do wybuchu bomby, ale potem uciekł z tego miejsca; miał on czaszkę strzaskaną i połowę twarzy, krzyczał w niebogłosy słowa oderwane, które trudno było zrozumieć; biegał czas niejaki po bruku, ale, gdy stracił całkiem siły, padł na ziemię w bramie sąsiedniej i pogotowie zabrało go do szpitala wraz z małym jego synkiem 10-letnim. Trupy widziałam trzy: jeden; leżał z oderwanemi nogami do połowy, zdaje mi się, stróż; leżał przy sklepie Sommera, okryty markizą czerwoną, skromnie ubrany. Drugą ofiarą był student, leżący w kąciku cukierni Trojanowskiego, bo ten siedział przy stoliku i po wybuchu padł nieżywy—ten oderwaną miał lewą rękę; trzecim był mężczyzna blondyn, ubrany czarno; ten leżał przy wejściu do cukierni, miał oderwaną głowę i czapka spadła o kilkanaście kroków od właściciela. O godzinie 2 sprowadzono fotografa, który odfotografował trupy, okryte storami za rozkazem generałowej. Przez ten czas droga od cukierni do rogu ulicy Miodowej zastawiona była wojskiem, nie wpuszczano nikogo, prócz pogotowia, które wciąż było czynne, bo zbierało po kilku rannych, odwożąc do szpitalów. Trupy leżały do godziny 3, dopiero potem wóz zajechał z pogotowia i zabrał je.

Przykry był widok, gdy matka studenta z synem i córką przybyła dla uproszenia oddania jej syna, płakała, desperowała, ale nic jej nie pomogło, bo zabrano go i odwieziono do presektorjum. Po wywiezieniu trupów wróciłam i widziałam cały kawał ulicy zabryzgany krwią. Kazano stróżom bruk oczyścić i zmyć. Dopóki wojsko stało, na ulicy Miodowej panowała wielka cisza, lecz gdy pozwolono wchodzić dla obserwowania pozostałych szczątek, tłumy ludu się zbierały, a kozacy rozpędzali ich batem".

Wojna Japonji z Rosją.

List zdobywcy Portu Artura.

Dzienniki japońskie ogłosiły wielce charakterystyczny list generała Nogi do ministra wojny, generała Tranchi. Treść tego listu, wysłanego w kilka dni po zdobyciu Portu Artura, jest następująca:

„Przesyłam panu najserdeczniejsze życzenia Nowego Roku. Jedyne uczucie, którego doznaję w tej chwili, to uczucie wstydu i bolu, że tyle ludzi, tyle amunicji i tyle czasu stracić musiałem dla dzieła jeszcze nieskończonego. Ponieważ wyczerpała się nareszcie cierpliwość generała Stessla, więc kapitulował, a w ten sposób udało nam się przynajmniej w tych stronach terenu wojennego spełnić powierzone nam zadanie. Nie mam żadnego usprawiedliwienia wobec naszego cesarza dla tej nienaukowej i niestrategicznej walki siły brutalnej. Ale na szczęście, przygotowania nasze są już ukończone i z wielką radością wyczekujemy rozkoszy wojny polowej.

(Jakie to charakterystyczne, że generał Nogi nietylko nie przypisuje sobie żadnej za-

sługi w zdobyciu Portu Artura, lecz stara się wprost zasługę tę obniżyć! Ale, zdaniem korespondentów angielskich, taka skromność w stosunku do położonych zasług należy do przykazań dobrego tonu u ludów wschodnich. *Przyp. Red.*).

„Pozwól mi pan jeszcze — pisze dalej Nogi — dotknąć innego przedmiotu. Może to panu wyda się zabawnem, ale co do mnie, to silniej, niż kiedykolwiek, jestem obecnie przekonany, że dla dyscypliny wojskowej i wartości armji, jest rzeczą wielce szkodliwą, gdy przyzwyczaiłsię w czasach pokojowych dbać o różne kosztowne, a bezużyteczne fatałaszki. Proszę mi wierzyć, że nie przesadzam, jeżeli zapewnię z całą stanowczością, że dla podtrzymania ducha wojskowego niezbędna jest w równym stopniu prostota, jak oszczędność i tresura moralna. Nie chodzi mi wyłącznie o okres wojny obecnej, bez względu na to, jak długo on potrwa. Skoro huk dział umilknie, trzeba dbać o to, aby wśród żołnierzy naszych nigdy nie zagnieździł się zły obyczaj ubierania się według upodobań, nie mających nic wspólnego z duchem wojskowym.

„Dziękuję panu za słowa współczucia, przesłane mi z powodu śmierci dwóch synów, i proszę mi wybaczyć moją długą militarną niezręczność".

Dla właściwego zrozumienia słów powyższych wypada nadmienić, że w armji japońskiej zaczęła się zjawiać tendencja małpowania wojsk, a mianowicie oficerów europejskich, kładących tak silny nacisk na piękność i elegancję mundurów, oraz życie wesołe podczas pokoju. Przeciw tym tendencjom właśnie protestuje generał Nogi.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Pożyczka rosyjska.

Berlin. (Tel. wł.). Utrzymuje się tu pogłoska, że toczą się znów między Petersburgiem a Paryżem rokowania o zaciągnięcie znacznej pożyczki. Udział w pożyczce tej wzięliby kapitaliści francuscy i belgijscy.

Neutralność Francji.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Sajgonu: Władze francuskie zabroniły dostarczania wogóle okrętom węgla w obrębie francuskich wód terytorjalnych. Na prośbę niemieckiego konsula uwięziły władze morskie niemiecki parowiec węglowy „Hans Menzel" i przewiozły jego załogę na pokład francuskiego pancernika „Redoutable" Nastąpiło to z powodu zbuntowania się załogi parowca, która nie chciała dalej płynąć ze względu na niebezpieczeństwo wojenne.

W Mandżurji.

Petersburg. Generał Leniewicz telegrafował pod datą wczorajszą: Jeden z naszych oddziałów dnia 21 b. m. zbliżył się ku miejscowości Sontafu, ale w tej chwili został przyjęty przez nieprzyjaciela zajmującego wzgórza, ogniem. Nasze wojsko przeszło do ataku, poczem Japończycy opuścili wzgórza.

Tokio. Urzędowo donoszą, że dnia 21 b. m. popołudniu bataljon rosyjskiej piechoty wraz z 6 szwadronami konnicy zaatakował na wyżynach na północ od Szinmiantao Japończyków. Rosjanie zostali odparci.

Dzień 22 b. m.: Bataljon rosyjskiej piechoty i 3 oddziały konnicy ruszyły naprzód wzdłuż drogi kiryńskiej; nieprzyjaciela odparto. Rosjanie cofnęli się na prawy brzeg rzeki Liao.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Agencja otrzymała informacje określające jako nieuzasadnione, doniesienie dziennika londyńskiego *Daily Telegraph*, jakoby połączenie kolejowe z Władywostokiem zostało przerwanem.

Z caratu.

Zniesienie ministerstwa rolnictwa.

W sprawie tej pisze *Ruś* petersburska:

Od dnia 19 maja Rosja posiada o jedno ministerstwo mniej. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa zakończyło swój żywot, przekształcono je bowiem na główny zarząd rolnictwa, i uporządkowania stosunków rolnych, przyczem odjęto mu wydział górniczy, poruczając go ministerstwu skarbu, dodano zaś natomiast, znajdujący się dotąd w zakresie ministerstwa spraw wewnętrznych, zarząd spraw przesiedleńczych, pieczę nad uporządkowaniem stosunków rolnych obcoplemieńców i obywateli wiejskich różnych kategoryj, wreszcie rozgraniczanie posiadłości, nadanych włościanom.

Najłatwiejszym do zrozumienia punktem w całej reformie jest dymisja A. S. Jermołowa, któremu rozkazano zasiadać w radzie państwa. Pogłoski o tej dymisji krążyły tak dawno i uporczywie, że nowina nikogo nie zdziwi. Skoro skasowano ministerstwo, to naturalnie ustąpić musi i minister, który widocznie nie był w możności sprzeciwić się przekształceniu, również widocznie nie przez niego projektowanemu i urzeczywistnionemu.

Nie znając motywów reformy, nie możemy sądzić, o ile była ona nagląco pilna, sama przez się jednak jest prawie wyłącznie biurokratyczną i dotyczy przeważnie interesów kilku kancelaryj petersburskich, oraz conajwyżej jeszcze instytutu górniczego, który nie bez zadowolenia przejdzie pod zwierzchnictwo ministerstwa skarbu. Świeżo kreowany główny zarząd rolnictwa i uporządkowania stosunków rolnych ma stanąć w ścisłym związku ze specjalną naradą o środkach umocnienia posiadłości rolnej włościańskiej, oraz z komitetem do spraw ziemiańskich; utworzony przed dwoma laty komitet do spraw kredytu rolnego zostaje natomiast skasowany. W ten sposób powstaje jakoby trójprzymierze specjalnej narady, komitetu i głównego zarządu. Czas pokaże o ile prawidłowo współdziałać będą te trzy machiny biurokratyczne i o ile potrafią przyśpieszyć pomyślny rozwój spraw rolnych.

Przedwstępne narady.

Według informacyj, otrzymanych przez redakcję *Nowosti*, w skład zgromadzenia, mającego się zająć przedwstępnemi naradami w sprawie zwołania reprezentacji narodowej, wejdą następujące osoby: gubernjalni i powiatowi marszałkowie szlachty; przedstawiciele stanu miejskiego, mieszczańskiego i rękodzielniczego; dalej — stanu kupieckiego, włościańskiego i duchownego, zarówno wyznania prawosławnego, jak i innych wyznań, wchodzących w skład państwa; nareszcie przedstawiciele gmin innoplemiennych.

Oprócz osób wymienionych, w naradach przedwstępnych wezmą udział delegowani wszystkich ministerstw i wyższej administracji gubernjalnej. Na ogół uczestniczyć będzie w tych naradach 80 do 100 osób. Narady trwać będą około sześciu tygodni, w ciągu których będzie opracowany tryb postępowania przy wyborach do reprezentacji narodowej i ramy dla jej przyszłej działalności.

Co się tyczy materjału, będącego w posiadaniu komisji ministra spraw wewnętrznych Bułygina, to projektów, odnoszących się do zwołania reprezentacji narodowej, wpłynęło tam dotąd przeszło 150. Materjał ten już uporządkowano, a niektóre projekta wydrukowano i rozesłano członkom rady państwa i innym dostojnikom państwowym. Z zagranicy otrzymano również nie mało projektów, opracowanych przez Rosjan tamże mieszkających.

Witte i Sabler.

Dymisję Sablera, pomocnika oberprokuratora synodu, Pobiedonoscewa, przypisują tutaj pomiędzy innemi następującemu zajściu: Na posiedzeniu komitetu ministrów, Sabler oświadczył się przeciwko pozwoleniu na odbywanie katolickich procesyj publicznych. Na to rzekł Witte: „Należysz pan do tych, którzy przenoszą inne procesje, a mianowicie te, podczas których noszone są czerwone sztandary." Sabler pobladł, a żaden z członków komitetu nie wystąpił w jego obronie. To stanowisko kolegów wobec jego osoby, skłoniło Sablera do dymisji.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Zamach na gubernatora.

Baku. (Ag. petersburska). Wczoraj popołudniu o godz. 3 na gubernatora ks. Nadridze rzucono bombę, która go zabiła na miejscu. Zginął również pewien oficer kozaków, który przypadkowo przechodził ulicą.

Z Królestwa.

Bomba przy ul. Miodowej.

W Warszawie panuje powszechne mniemanie, że bomba, którą Dobrowolski rzucił przy ul. Miodowej w Warszawie, przygotowana była nie tyle dla Maksymowicza, ile dla Podgorodnikowa, który jest złym duchem obecnego naczelnika kraju. Wychowany w szkole Hurków i Czertkowów, Podgorodnikow jest jednym z filarów systemu rusyfikacyjnego i w tejże roli występuje przy Maksymowiczu, jako jego informator o miejscowych stosunkach.

Dynamit w domach żydowskich.

Gazeta Kielecka donosi, że pożar, który zniszczył całe prawie miasto Chęciny, podtrzymywany został przez eksplozje dynamitu, nagromadzonego potajemnie w wielu domach żydowskich. Jak przypuszczają, potajemne składy dynamitu należały do „Bundu."

Sprawy szkolne.

W jakiem właściwie stadjum znajduje się sprawa strejku szkolnego w Warszawie, trudno powiedzieć coś stanowczego, wobec sprzecznych głosów, pojawiających się w tej kwestji. Pismom warszawskim pisać o strejku nie wolno, warszawscy zaś korespondenci do pism galicyjskich i poznańskich przedstawiają sprawę strejku każdy inaczej.

Onegdaj donieśliśmy, iż warszawski korespondent *Czasu* telegrafował swemu pismu, że strejk szkolny zdaje się już ustawać, gdyż do dyrekcyj szkół napływają już liczne prośby rodziców o przyjęcie ich dzieci z powrotem do szkoły; inni jednak korespondenci zaprzeczają temu i twierdzą, iż rodzice wcale nie myślą zaniechać dalszego strejku, gdyż po pierwsze, mają jeszcze nadzieję, że kwestja szkolna powróci jeszcze pod obrady komitetu i pomyślniej, niż poprzednio, będzie rozwiązaną, a powtóre sądzą, że to, co komitet ministrów postanowił dla szkół prywatnych, najzupełniej wystarcza dla rozstrzygnięcia tej, obchodzącej cały ogół kwestji, w duchu dla nas pomyślnym.

Istnieje bowiem projekt, że gdy szkoły prywatne, zgodnie z postanowieniem komitetu ministrów, zaprowadzą język polski, jako wykładowy, wówczas młodzież szkolna zapisze się do tych szkół i będzie je kończyła. Jednocześnie z tem poczynione będą kroki, mające na celu wyjednanie w Petersburgu specjalnych komisyj egzaminacyjnych (rządowych), które będą czynne co rok przez miesiąc i będą egzaminowały tych wychowańców szkół prywatnych, dla których potrzebnym będzie patent rządowy. Oczywiście egzaminy te będą musiały się odbywać po rosyjsku, ku czemu młodzież, ucząca się po polsku, będzie się stosownie przygotowywała.

Kwestja szkolna więc załatwioną będzie w ten sposób, że szkoły rządowe przestaną zupełnie istnieć, natomiast szkoły prywatne będą grały rolę szkół narodowych.

W tym celu porozumiewano się z dyrektorami szkół prywatnych, rezultatem czego jest obietnica tych dyrektorów, że zaprowadzą po reformie stosowną ilość klas równoległych, obniżą wpis i ułatwią młodzieży kształcenie się.

O ile więc komitet ministrów nic już ze swej strony nie będzie chciał uczynić dla młodzieży szkolnej, pragnącej kształcić się w szkołach polskich — pozostanie wówczas szkoła prywatna — o jakimkolwiek powrocie do szkół rządowych rosyjskich nie ma mowy. W ten sam sposób zapatrują się na kwestję szkolną wszyscy rodzice — utrzymują, że skoro młodzież straciła już pół roku, nie może przeto nic nie zyskać. Niektórzy idą jeszcze dalej: skoro młodzież straciła pół roku — mówią — wolę, by straciła jeszcze drugie tyle i coś zyskała, bo później może nie znajdzie się druga taka stosowna chwila.

Z obowiązku dziennikarskiego przytaczamy te dwie sprzeczne opinje o strejku szkolnym, wyrażone przez korespondentów warszawskich.

Z Petersburga donoszą, że ministerstwo oświaty opracowywa projekt unarodowienia szkół „obcoplemieńców". Projekt ten ma w przyszłą środę rozpatrzyć komitet ministrów. Projekt ministerstwa oświaty ma wyliczać te przedmioty, które mogą być wykładane w języku ojczystym uczniów, oraz wzmiankę o tem, że w razie wprowadzenia języka polskiego do szkół, niezbędnem będzie utworzenie w Królestwie kilku seminarjów nauczycielskich polskich, któreby przygotowywały nauczycieli dla zreformowanych szkół.

Jest więc nadzieja, że kwestja unarodowienia szkół w Królestwie postąpi naprzód i zostanie pomyślnie dla społeczeństwa polskiego rozwiązaną.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Znów wybuch bomby w Warszawie.

Londyn. Korespondent biura Reutera z Warszawy telegrafuje: Ubiegłej nocy nieznana osoba rzuciła bombę na siedzącego na werandzie szefa policji siedleckiej, który jest ciężko ranny. Trzy osoby są lekko ranne.

Krwawe bójki.

Warszawa. (Pet. ag. tel.). Wczoraj wieczorem przyszło na kilku ulicach koło Marszałkowskiej do krwawych bójek między robotnikami żydowskimi a ludźmi bez zajęcia. Od noży i strzałów kilka osób zginęło, wiele jest rannych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wybory do Rady miejskiej w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Przy wczorajszych wyborach do rady miejskiej z koła małej własności zostali na 797 głosujących wybrani kandydaci konserwatywni: Henryk Schwarz, kupiec, 703 głosów, prezes wyznaniowej gminy izraelickiej dr. Samuel Tilles, adwokat, 700 głosów, majster murarski Stanisław Drozdowski 698 głosów, przemysłowiec Stanisław Stachowski 692 głosów, kupiec Zygmunt Suski 692 głosów, Jan Kwiatkowski, kupiec, 700 głosów.

Czesi, a Niemcy.

Praga. (Tel. wł.). *Narodni Listy* stwierdzają, że stosunki między Czechami a Niemcami nietylko się nie polepszyły, ale raczej pogorszyły. U Niemców skrzydło radykalne wzięło górę i Niemcy stawiają wprost upakarzające warunki, na które Czesi nigdy się nie zgodzą. Wynika z tego, iż niema mowy o możliwości rekonstrukcji gabinetu bar. Gauscha na gabinet parlamentarny.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) *Magyar Hirlap*, który uchodzi za organ hr. Andrassy'ego, pisze między innemi: Dla wyjaśnienia sytuacji nie ma żadnego znaczenia to, co poszczególni przywódcy gotowi są z programu koalicji usunąć. Idzie tu o to, że przez wybory cały naród węgierski dał dobitny wyraz swojej woli i nie można liczyć na trwały pokój bez zadośćuczynienia tej woli. Powiadają, iż jeśliby król zgodził się na dalsze koncesje na polu wojskowem, jak tego domaga się koalicja, to wywołałoby to nowe trudności w Austrji. Wobec tego wskazujemy na to, że zamieszki polityczne w Austrji nie wywołują w następstwie zastoju w organizacji państwa, bo wszystkie instytucje tam są już w ten sposób urządzone. Natomiast zamieszki polityczne na Węgrzech pociągają za sobą zastój w funkcjonowaniu maszyny państwowej i zastój na polu ekonomicznem, co może być wielkiem niebezpieczeństwem dla mocarstwowego stanowiska monarchji całej. W Wiedniu nie chcą tego widzieć ani zrozumieć, iż przez takie postępowanie osłabiają tylko tych polityków, którzy stoją na gruncie ugody z roku 1867 i pomagają do uzyskania przewagi politykom skrajnym, odrzucającym tę ugodę. Zważywszy, że gabinet Tiszy stał się niemożliwym, koniecznem okazuje się utworzenie gabinetu urzędowego, przepisowego, ale powołanie takiego gabinetu jeszcze bardziej zaostrzy sytuację.

Budapeszt. Juljusz hr. Andrassy wrócił wczoraj wieczór do Budapesztu. Odwiedził go niebawem Kossuth i konferował z nim. Przebieg posłuchania u monarchy przedstawi Andrassy osobiście na posiedzeniu komitetu wykonawczego koalicji; terminu tego posiedzenia jeszcze nie oznaczono.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rozbicie się misji hr. Andrassy'ego podziałało ujemnie na giełdy. Szczególnie giełda budapeszteńska rzuciła na targ wiedeński wielką ilość walorów. Znacznie ucierpiały wskutek tego obie akcje kredytowe.

Zamiatacze ulic z pośród inteligencji.

Sztokholm. Z powodu strejku zamiataczy ulic zgłosiło się dziś także wielu ochotników do czyszczenia miasta z pomiędzy inteligencji młodszych i starszych studentów, studentek i urzędników. Koło pewnego studenta, który wiózł beczkę z wodą, zebrał się tłum, który jednakże policja rozpędziła.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj dyskusję nad zaprowadzeniem cła na jedwab zagraniczny w wysokości 7 i pół franków. Kilku mówców przemawiało przeciw projektowi, twierdząc, że równałoby się to zerwaniu stosunków handlowych z Szwajcarją i Japonją.

Unieważnione wybory posłów polskich.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego unieważniono kilka wyborów, między innymi posłów Brejskiego i Korfantego.

Z kotła bałkańskiego.

Cetynja. Nadeszła tu wiadomość, że Mahometanie napadli w znacznej liczbie na zamieszkałą przez chrześcjan miejscowość Dlas. Rezultat walki nieznany.

Rząd czarnogórski zwrócił się do Porty z żądaniem, aby wydała zarządzenie celem zapobieżenia podobnym napadom na granicy.

Wiedeń. *Wiener Ztg*, ogłasza sankcję ustawy o podwodach wojskowych.

Wiedeń. Rada miasta Wiednia uchwaliła w zasadzie utworzyć dookoła miasta pierścień lasów i łąk i przeznaczyła na razie na ten cel 25 miljonów koron, które mają być pokryte z pożyczki.

Kraków. (Tel. pryw.). W Izbie handlowej i przemysłowej odbyła się wczoraj konferencja w sprawie udziału austrjackiego przemysłu w wystawie londyńskiej w r. 1906. Wyrażono życzenie, ażeby dla galicyjskich okazów sztuki i przemysłu artystycznego zbudowano specjalny pawilon. Sprawą tą zająć się ma osobna komisja, której utworzenie polecono Izbie handlowej.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) Cesarz nadał emerytowanemu starszemu nauczycielowi Michałowi Eustachewiczowi w Ciężkowicach, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 24 maja.

(*fr*) Przesilenie węgierskie oceniane jest dosyć korzystnie w sferach giełdowych i nie wpływa dla tego ujemnie na tendencję targu. Uwagę zwracało głównie obniżenie się kursu akcji walorów żelaznych, które nastąpiło jakby na hasło dane przez kierowników kartelu żelaznego.

Widocznie ustawiczna hausa akcji przedsiębiorstw kartelowych była im nie na rękę i dla tego sami postarali się o rozgłoszenie w dziennikach, że wprawdzie teraz jeszcze mają przedsiębiorstwa żelazne dużo zajęcia i bilanse za pierwszy kwartał wypadły dobrze — nikt jednak nie może przewidzieć jak ułożą się stosunki w niedalekiej przyszłości.

Towarzystwo Staatsbahn ogłosiło bilans za rok ubiegły, najlepszy za całych 50 lat istnienia towarzystwa. Dochody brutto wynosiły 65,990.000 kor, wydatki zaś 30,520.000 kor. czysty zysk 35,470.000 kor.

Z Belgradu donoszą, że jeszcze niewiadomo, jaki będzie dalszy los pożyczki serbskiej. Opozycja przeciw niej w skupszczynie jest bowiem tak gwałtowna, że możliwem jest, iż w ogóle Serbja nie zaciągnie pożyczki.

— **Z kolei.** Jak w latach zeszłych, tak też i teraz sprzedawać będą kasy osobowe na dworcu centralnym we Lwowie i biuro miastowe kolei państwowych we Lwowie (pasaż Hausmana) podczas sezonu letniego, tj. od 1 maja do 15 września wycieczkowcom zniżone bilety powrotne ze Lwowa do Janowa, ważne tak w dnie świąteczne i niedziele, jak i w dnie powszednie. Jazdę do Janowa odbyć można na podstawie biletów powrotnych każdym pociągiem osobowym, odchodzącym według rozkładu jazdy ze Lwowa do Janowa, jazdę zaś z powrotem tylko pociągami wycieczkowymi nr. 3256, 32 i 3260. Powrót z Janowa do Lwowa pociągiem osobowym nr. 3252 (odjazd z Janowa o godzinie 7 rano) i pociągiem nr. 3254 (odjazd z Janowa o godzinie 3·21 popołudniu), na podstawie powyż nazwanych biletów powrotnych jest niedozwolonym.

— **Lwowski targ na bydło** z d. 24 maja. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 30 sztuk; b) jałownika 37 sztuk; c) cieląt 82 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 13 sztuk. Razem 162 sztuk. Woły płacono od 62 do 68·— kor., krowy od — do 64·— kor., buhaje od 64 do 66·— kor., jałownik od — do — kor., cielęta od 64 do 75 kor., nierogaciznę od 100 do 110 kor., wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 24 maja. Kursa giełdy wiedeńskiej.

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 307·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276·—, Pożyczka serbska tem. po 100 r. 4 proc. 106·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158·25, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·35, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·05, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 542·—.

— **Berlin** 24 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·75, Staatsbahny 143·40, Diskont Comandit 186·75, Berlińskie Towarz. handl. 168·75, Laura 266·25, Bochum 241·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—. Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warsz.-wied. 128·25, Kolej morza Śródziemnego 92·50, Kolej Meridionalna 153·25, Losy tureckie 134·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 212·25, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 15·70, Kolej Henry 117·40, Niemiecki bank narodowy 129·75, Kanada Profered 142·50, Akcje żeglugi hamburskiej 148·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 260·—.

— **Berlin** 24 maja. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—

— **Frankfurt** 24 maja. Austrjackie kredyty 209·80, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 24 maja 4 procentowa renta 99·65, mąka 31·80.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. T Tyszkiewiczowa z Rosji. Hr. H. Tyszkiewicz z Rosji. Hr. A. Czosnowski z Podola ros. Hr. J. Koziebrodzki z Podhajczyk. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. S. Cieński z Wodnik. B. Słomnicki z Boszykowa. E. Condorato z Jass. K. Horodyski z Żabiniec. A. Wild z Wiednia. C. Clein z Wiednia. M. Seidler z Wiednia. T. Frankl z Wiednia. G. Fodor z Wiednia. K. Friedman z Wiednia. S. Jasiński z Pererowa. Z. Łastawiecki z Lipnika. W. Roguska z Tarnopola. J. Kleniewski z Warszawy. T. Śmiałowski z Hordynia. M. Steuermann z Sambora. E. Rozwadowski z Chibczyc. E. Lennartz z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Łubieński z Krakowca. P. Wachowicz z Buczacza. M. Burzyński z Buczacza. A. Theodorowicz z Żukowa. R. Theodorowicz z Bełzca. Dr. Szczaniecki z Krakowa. A. Pędracki z Turki. J. Ostermayer z Krakowca. Z. Borecka z Sambora. Inżynier Giller z Wiednia. Dr. W. Szajna z Drohobycza. Dr. L. Aleksiewicz ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Z Hryniasiewiczów

Alma Karolina Gulewiczowa

żona urzędnika Tow. wzaj. ubezp. „Dnister" zmarła dnia 24-go maja b. r., opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, w 24 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 26 maja b. r. z domu żałoby przy ulicy Hausnera l. 4, na cmentarz Łyczakowski, na który stroskany mąż, dzieci i rodzina zmarłej krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 24 maja 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Michał Buczyński

obywatel miasta Lwowa i koncesjonarjusz zasnął w Panu dnia 23 maja 1905 r., po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 70.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 25 maja 1905 r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Szeptyckich l. 32 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana córka, zięć i wnuki krewnych, znajomych, przyjaciół i kolegów zapraszają.

Lwów, dnia 24 maja 1905 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Ferdynand Gąsiorowski

były likwidator Gal. kasy oszczędności zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 24-go maja b. r., przeżywszy lat 57.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 27-go maja b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Jabłonowskich l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół, kolegów i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 24 maja 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Z Jasińskich

ZOFIA TABAKA

żona majstra stolarskiego zmarła po długiej a ciężkiej słabości zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 23 maja 1905 r. przeżywszy lat 36.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 25 maja br. o godzinie 5 popołudniu ze szpitala Sióstr Miłosierdzia (ulica Teatyńska l. 1) na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 24 maja 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

9)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Zakryty jej plecami pan Dulaurens daremnie się kłaniał. Cały był popielaty od stóp do głowy, od trzewików aż do kazelusza. Instynktownie wynalazł sobie barwę, która właściwie nie miała określonego koloru. Żył w tkliwem uwielbieniu dla żony, która go poślubiła pomimo chłopskiego pochodzenia, jedynie dla wielkiego majątku, lecz na każdym kroku dawała mu uczuć ogrom swojego poświęcenia. Małżeństwo, z którego nabrał próżności i przekonań politycznych, nakazywało mu głęboką cześć dla szlachectwa, którego symbolem była ta wspaniała dama, wysoka i masywna, z rysami ostrymi, głosem imponującym, nawet szorstkim.

Ostatnia wysiadła Alicja. W sukni jasnobłękitnej, jak morze o pogodnym poranku, szła z właściwym sobie wdziękiem, jakby znużona, czyniąc wrażenie kruchego cacka.

Jerzy odrazu widział tylko młodą panienkę. Oschle odpowiadał na komplimenty wprost nieznośne dla niego, jako drażniące jego skromność i honor żołnierski.

Niezaprzeczenie odwiedziny jego tylko miały na celu. Przy całej uprzejmości dla pani Guibert i Poli, w każdym razie nacechowanej wyższością, pani Dulaurens, z domu de Velincourt, wyłącznie zwracała się w stronę Jerzego, jak gdyby pragnęła przywłaszczyć sobie tę młodą sławę i uwieźć ją w swojej karecie.

— I cóż, młodzieńcze — zakończyła, sadząc stylem okrągłym i pełnym — jesteś tu już od kilku dni i nigdzie cię nie widać. Mógłby ktoś powiedzieć, że się kryjesz. A to nie leży w twoim zwyczaju. Nieprzyjaciel najlepiej się o tem przekonał.

„Nieprzyjaciel", było to słowo nieokreślone i wygodne na oznaczenie ludów zamorskich, których nazwy bynajmniej ją nie obchodziły.

A pan Dulaurens, który szczerze u innych podziwiał ruchliwość i odwagę, pragnął podkreślić aluzję żony.

— Ah! ciężka to była kampanja!... Nieprzezorność rządu... Musieliście mieć mało spokoju...

Niezręczny ten frazes o mało nie wywołał szalonego śmiechu Poli. Tak często wygłaszały go usta pana Dulaurens, że przezwano go rycerzem Spokojnym, aby zjednoczyć w tem określeniu jego pretensje arystokratyczne i umiłowanie spokoju.

A pani Dulaurens nie ustawała:

— Wszyscy nasi znajomi pragną poznać pana. Proszę uważać dom mój za swój własny, gdy raczysz być u nas.

I jak gdyby nagle spostrzegła obecność Poli:

— Rozumie się z siostrą.

W tym dodatku czuć było, że od biedy zniosłaby i siostrę.

— Dziękujemy pani — przemówiła Pola — lecz jesteśmy w żałobie.

— W lekkiej. Po upływie ośmnastu miesięcy, młodzi mogą zacząć bywać, przedewszystkiem na zebraniach popołudniowych, porannych...

I znowu zwracając się do Jerzego:

— W niedzielę jedziemy na walkę kwiatową do Aix. Bądź z nami. Wieczorem obiad w klubie z kilkoma osobami z najbliższych znajomych. Spotkasz pan kolegów, hrabiego de Marthenay, porucznika od dragonów, porucznika Berlier, przyjaciela pańskiego, o ile mi się zdaje. Mówią, że ma się żenić z piękną Izabelą Orlandi.

Głosiła tę wieść zmyśloną, byle dokuczyć Poli, tej wyniosłej dziewczynie, w której czuła przeszkodę do uświetnienia swoich zebrań obecnością młodego oficera.

Nie udało się jej, młoda dziewczyna ani jednem drgnieniem muskułu twarzy nie zdradziła wrażenia, czy, że umiała panować nad sobą, czy, że było jej to obojętnem?

— Możemy liczyć na pana? — nalegała dama, wyraźnie okazując, że tylko z ust Jerzego pragnie odpowiedzi.

Alicya słodko patrzyła na niego, oczyma jasnemi jak niebo Sabaudyi. Pola nie spuszczała z brata ponurego spojrzenia. Jerzy zrozumiał, że pani Dulaurens chciała rozłączyć go z siostrą i wiedziony rodzinną solidarnością, wpojoną w dzieci przez doktora Guibert, odmówił:

— Dziękuję pani. Za powrotem tutaj odżyły wspomnienia świeżych jeszcze przejść. Pragnę nie wydalać się z Maupas.

W czarnych oczach zaświeciła radość, a błękitne smutnie się przesłoniły złotawemi rzęsami.

— On potrzebuje odpoczynku — dodała pani Guibert.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·1	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta). Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa.
—	3·15	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od [illegible] do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnow, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·03	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów.
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Koröźmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.